

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/martyrologia/106399,Kwietniowe-Swieta-Wielkanocne-1943-r-na-Wolyniu.html>



ARTYKUŁ

## Kwietniowe Święta Wielkanocne 1943 r. na Wołyniu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JOANNA KARBARZ-WILIŃSKA 31.03.2024

Wołyńskie Ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach południowo-wschodnich terenów II Rzeczypospolitej kojarzymy z datą 11 lipca. Warto jednak pamiętać, że ich mieszkańcy narażeni byli na

utrata życia – często z rąk ukraińskich sąsiadów – na wiele miesięcy zanim osiągnęło ono apogeum latem 1943 r.

Chociaż pojedyncze ataki ukraińskich nacjonalistów występowały już w 1939 r., za pierwszy zorganizowany napad na Polaków przyjmuje się zbrodnię w Parośli w powiecie sarneńskim, dokonaną 9 lutego 1943 r. Do wielu podobnych doszło w kolejnych miesiącach, również w kwietniu, kiedy wypadała Wielkanoc.

### **Tragiczny kwiecień**

Już w okresie przedświątecznym do mieszkańców wszystkich jedenastu powiatów województwa wołyńskiego coraz częściej dochodziły głosy o morderstwach w pobliskich wsiach i miejscowościach zamieszkałych przez ludność polską.

Przykładowo, w powiecie dubieńskim nocą z 13 na 14 kwietnia upowcy napadli na mieszkańców wsi Bilcze (gm. Boremel), rabując ich i paląc zabudowania. Co najmniej pięć osób zginęło także we wsi Malów. Dochodziło również do pojedynczych mordów, jak np. we wsi Nowosiółki (gm. Malin), gdzie 17 kwietnia uprowadzono kierownika młyna Józefa Gołuba i dwie inne osoby, a następnie ich torturowano. Podobne zbrodnie były też w powiecie horochowskim. W kwietniu zginął np. mieszkaniec wsi Holatyn Dolny (gm. Beresteczko), którego poćwiartowano, a szczątki rozrzucono. Natomiast z 13 na 14 kwietnia we wsi Brany (gm. Brany) upowcy zamordowali 13 mężczyzn i kobiet, a także ośmioro dzieci. Całe rodziny ginęły również w powiecie kostopolskim. We wsi Druchowa (gm. Ludwipol) Ukraińcy wymordowali sześciuosobową rodzinę Antoniego Płomińskiego, następnie ofiary spalono. Z kolei z kolonii Kupła Mała (gm. Berezne) banderowcy uprowadzili młynarza i ślad po nim zaginął. Także w kwietniu we wsi Popowicze (gm. Hołoby), powiatu kowelskiego, zamordowali oni rodziny Kowalczyków. W kolonii Czerewacha (gm. Maniewiczze) odebrali natomiast życie około osiemdziesięciu osobom.

Od połowy kwietnia pojedyncze mordy trwały również w powiecie krzemienieckim. Pierwsze tutejsze ofiary ukraińskich nacjonalistów pochodziły np. ze wsi Michałówka (gm. Dederkały). Wiosną dochodziło też do mordów w powiecie lubomelskim – nieopodal wsi Binduga (gm. Bereźce) zastrzelono jej mieszkańca. Już na początku kwietnia upowcy napadli na kilka polskich rodzin, paląc także zabudowania w kolonii Aleksandrówka (gm. Czaruków), w powiecie łuckim. W powiecie rówieńskim 17 kwietnia we wsi Żawrów (gm. Hoszcza) zgładzili natomiast byłego legionistę Tadeusza Pluteckiego. Pojedyncze osoby zginęły z ich rąk też np. w gminie Korytnica, w koloniach Edwardpole oraz Zabrody powiatu włodzimierskiego. Kwietniowe morderstwa miały miejsce także w powiecie zdołbunowskim. Prawdopodobnie w tym miesiącu Ukraińcy napadli bowiem na futor Balarnia (gm. Buderaż), gdzie zamordowano 23 Polaków spośród 75 go zamieszkujących. Dwa tygodnie przed Wielkanocą 1943 r. we wsi Wieś Siedliszcze Małe (gm. Klesów), powiat sarneński, wymordowano zaś

dwie polskie rodziny: Domańskich i Furmańców<sup>1</sup>.

Już w okresie przedświątecznym do mieszkańców wszystkich jedenastu powiatów województwa wołyńskiego coraz częściej dochodziły głosy o morderstwach w pobliskich wsiach i miejscowościach zamieszkanym przez ludność polską.

Wiele ataków przeprowadzono również w Wielkim Tygodniu. Termin ten nie był przypadkowy. Ukraińscy nacjonaści planowali zamordować jak największą liczbę osób, a najlepszą ku temu okazją wydały im się święta, kiedy poszczególne rodziny gromadzą się w domach.

Już we wtorek 20 kwietnia 1943 r. banderowcy napadli na mleczarnię w Antonówce oraz na kolonię Żabecznik (gm. Czaruków) w powiecie łuckim zabijając kilkanaście osób. Kolejnych 36 mieszkańców tego powiatu w bestialski sposób zamordowali w Nadleśnictwie Joanów (gm. Poddębce), w samą Wielkanoc – 25 kwietnia. Jeszcze w Wielką Środę zgładzili natomiast pięcioosobową rodzinę Pikusów i dwóch braci Poczołowskich w Hawczycach (gm. Kiwerce), a dnia następnego – 22 kwietnia, kilkanaście osób w Białogrodce (gm. Werba) w powiecie dubieńskim, kiedy zaatakowano nadleśnictwo i polskie zagrody. Napady na polskie domy w tym powiecie występowały także w noc z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę we wsi Nosowica (gm. Sudobicze). Zginęło tam wówczas kilkanaście osób.

W Wielki Czwartek upowcy udusili rodzinę gajowego Mariusza Żółnowskiego i obrabowali jego dom we wsi Kisorycze (gm. Kisorycze) powiatu sarneńskiego. Z kolei w powiecie krzemienieckim w nocy z 22 na 23 kwietnia 1943 r. otoczyli i podpalili wieś Zabara (gm. Uhorsk), w której zginęło około 70 osób. Już w Wielką Sobotę, 24 kwietnia, w tej samej gminie, Ukraińcy wymordowali blisko 50 mieszkańców futora Huta Antonowiecka. Do mordów doszło w tym powiecie również 25 kwietnia w futorze Dębina (gm. Uhorsk). Napadnięto też tutaj m.in. na futor Medwedówka (gm. Dederkały), gdzie zamordowano rodzinę Gajewskich, a także na wieś Radoszówkę, w której zgładzono kolejnych kilka polskich rodzin. Wśród zabitych było również niemowlę przebite bagnetem. W samą Wielkanoc zaatakowano też w powiecie horochowskim, w kolonii Szeroka (gm. Brany), gdzie 20 uzbrojonych upowców okupowało zagrodę Mikołaja Mrozowskiego, terroryzując jego rodzinę<sup>2</sup>.

## Zbrodnie w Janowej Dolinie

Napady ukraińskich nacjonalistów nie ominęły także powiatu kostopolskiego. W nocy z 22 na 23 kwietnia – w Wielki Piątek – dokonali oni zbrodni w Janowej Dolinie, dużym osiedlu robotniczym, zbudowanym w latach trzydziestych XX w. Powstała na terenie lasu sosnowego, na podstawie nowoczesnego planu urbanistycznego, przy kamieniołomach bazaltu, eksploatowanych już od lat dwudziestych przez przedsiębiorstwo – Państwowe Kamieniołomy Bazaltu, zatrudniające 1200 osób (teren kamieniołomów zajmował obszar ok. 10 ha). Zaplanowano ją na 2,5 tys. mieszkańców i budowano od podstaw. Osada była w pełni zelektryfikowana i wyposażona w sieć wodno-kanalizacyjną. Nazwę zawdzięczała legendzie, według której w tutejszych lasach nad Horyniem polował i odpoczywał król Jan Kazimierz.

To właśnie w Janowej Dolinie po pierwszych ich atakach schronienia szukała ludność pobliskich miejscowości. Liczba mieszkańców osady wzrosła wtedy do 3 tys. Polacy byli przekonani, że bezpieczeństwo zapewni im niemiecki garnizon, który tam stacjonował.

Janowa Dolina wyróżniała się na tle wołyńskich miasteczek nowoczesną architekturą oraz podejściem jej mieszkańców – w przeważającej większości Polaków – do estetyki (przed każdym z drewnianych domów, z których każdy mieścił cztery rodziny, znajdowały się zadbane ogrody kwiatowe). Siatkę ulic wytyczono w układzie prostokątnym między lokalnymi drogami Złażne-Hołowin, Złażne-Podłużne. Oznakowane literami aleje przecinały się pod kątem prostym. W centrum osady zbudowano Robotniczy Dom Zbiorowy, zwany blokiem, który mieścił salę kinową i widowiskową, hotel i stołówkę. Nieopodal budynku było boisko, działały kluby sportowe. W Janowej Dolinie znajdowały się też: posterunek policji, przychodnia, przedszkole i szkoła. Przed wojną nie zdołano natomiast zbudować kościoła. Msze święte odprawiano w przystosowanym do tego baraku, a pozostałych sakramentów udzielano w kościele w Kostopolu. Na terenie osiedla monopol na handel miała spółdzielnia „Społem”.

Wybuch II wojny światowej przerwał rozwój osady, w której rządy przejęły władze sowieckie – *Sielsowiet*, a NKWD rozpoczęło represje i wywózki urzędników kopalni oraz miejscowej inteligencji. Po ich krótkich rządach, władzę w 1941 r. przejęli Niemcy. Wkrótce potem ukraińscy nacjonałiści, traktujący ich jak wyzwolicieli, przystąpili do eksterminacji ludności polskiej Wołynia. To właśnie w Janowej Dolinie po pierwszych ich atakach

schronienia szukała ludność pobliskich miejscowości. Liczba mieszkańców osady wzrosła wtedy do 3 tys. Polacy byli przekonani, że bezpieczeństwo zapewni im niemiecki garnizon, który tam stacjonował. Jakże to było błędne myślenie, okazało się w chwili napadu na samą Janową Dolinę. Wspomniany garnizon przyjął bowiem wobec napastników postawę bierną, reagując obroną przed ukraińskimi nacjonalistami dopiero wówczas, gdy zaatakowali jego zabudowania.

Nie istniała natomiast w Janowej Dolinie zorganizowana samoobrona, choć był w niej nieliczny oddział Armii Krajowej, posiadający niewielką liczbę broni. To on podjął nierówną walkę z banderowcami. Do obrońców dołączyła także grupa mieszkańców i ochrona magazynów kopalni. Nieliczną broń udostępnili im Niemcy.

Ukraińscy nacjonaści do ataku przygotowali się już w Wielki Czwartek. Spalili wtedy most na Horyniu, odcinając osadę od innych miejscowości. Rozkręcili też tory kolejowe prowadzące do Kostopola. Kiedy mieszkańcy Janowej Doliny kładli się spać, zapewne nie spodziewali się, że po północy, już w Wielki Piątek, rozpocznie się ich walka o przetrwanie.

Banderowskie oddziały, w liczbie około 1,5 tys., otoczyły osadę blokując drogi ucieczki. Dowodził nimi Iwan Łytwynczuk „Dubowyj”, a towarzyszyli im chłopcy z pobliskich ukraińskich wsi, uzbrojeni w siekiery, widły i noże. Wśród nich nie brakowało kobiet, a nawet dzieci, mających za zadanie podpalanie polskich domów, po uprzednim zrabowaniu z nich cenniejszych przedmiotów. Po ostrzelaniu osady z broni ręcznej i maszynowej, bandy podchodziły pod poszczególne domostwa i brutalny sposób mordowały ich mieszkańców, podpalając również zabudowania. Ofiary były zabijane ze szczególnym okrucieństwem, znanym z apogeum wołyńskiego ludobójstwa, które nastąpiło w lipcu 1943 r. Oprawcy używali wspomnianych wyżej narzędzi, wrzucali żywe osoby do ognia, podpalali je i ćwiartowali.

Nieliczni, którym udało się uniknąć śmierci z rąk rezunów, często ginęli w płomieniach lub – w przypadku, gdy szukali schronienia po piwnicach, do których napastnicy wrzucali granaty i butelki z benzyną – udusili się dymem. Banderowcy zaatakowali także szpital, który – po uprzednim wyniesieniu z niego chorych ukraińskich – spalili z pozostałymi w środku pacjentami. Siekierami zmasakrowali personel placówki.

Pogrom trwał do świtu, a przerwał go niemiecki samolot zwiadowczy, który pojawił się nad miasteczkiem 23 kwietnia około godz. 4.00. Niedługo potem nieliczni ocaleni wyszli z ukrycia. W miejscu, gdzie miał stanąć planowany kościół, wykopano rów i umieszczono w nim pomordowanych. Tego samego ranka, grupa zdesperowanych Polaków w odwecie zastrzeliła – jak sądzono – pięciu miejscowych Ukraińców. Niestety, omyłkowo znalazło się w niej rosyjskie małżeństwo.

Na zbiorowej mogile, na której w 1998 r. rodziny ofiar postawiły krzyż, widnieje napis: „Pamięci Polaków z Janowej Doliny”, bez daty zbrodni i bliższych danych na jej temat.

Jak wskazują polscy badacze, ofiar było około 600, spłonęło blisko 100 domów. Ukraińców zginęło ledwie kilku. Ocaleni zostali częściowo wywiezieni przez Niemców do Kostopola. Dzięki temu nikt z nielicznie pozostałych w Janowej Dolinie osób nie zginął, kiedy doszło do ponownego ataku na nią – 15 maja 1943 r., niespełna trzy tygodnie po pierwszym.

Wzorcowa robotnicza, wspaniale prosperująca osada zniknęła. Zastąpiła ją o połowę mniejsza, uboga wieś o nazwie Bazaltowe, utworzona po zakończeniu II wojny światowej, licząca w 2001 r. niespełna pięciuset mieszkańców.

Na zbiorowej mogile, na której w 1998 r. rodziny ofiar postawiły krzyż, widnieje napis: „Pamięci Polaków z Janowej Doliny”, bez daty zbrodni i bliższych danych na jej temat. Pomnika natomiast doczekały się oddziały UPA. Na zamieszczonej na nim tablicy napisano, iż „zlikwidowano jedną z największych umocnionych baz wojskowych polsko-niemieckich okupantów”, pomijając informację, iż w Janowej Dolinie doszło do ludobójstwa, którego ofiarą stali się bezbronni cywile, w tym kobiety i dzieci.

Kwietniowe zbrodnie dokonane przez ukraińskich nacjonalistów stanowiły tylko zapowiedź tego, co miało miejsce w lipcu 1943 r. i w kolejnych miesiącach na Wołyniu, a następnie od 1944 r. w Małopolsce Wschodniej i innych województwach II Rzeczypospolitej.

---

<sup>1</sup> W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Warszawa 2000, t. 1, s. 53, 56, 80, 122, 127, 335, 363, 421, 489, 533, 552, 579, 684-685, 780.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 101, 109, 131, 421, 422, 461, 467, 764.

COFNIJ SIĘ